Nr. 5. Piątek, 23 maja 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0,80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Przegląd tygodniowy.

Czy Niemcy podpiszą?

Oto pytanie, które zajmuje dziś świat cały. Gazety niemieckie coprawda z strasznem oburzeniem zapewniają, że warunków, nałożonych im przez zwycięską koalicję nie podpiszą pod żadnym warunkiem, ale i wetesu tego tak bardzo na serjo brać nie trzeba. Dowodzi tego choćby już głos berlińskiej „Vossische Zeitung“, która pisze, że nie trzeba się oddawać zbytnio złudnym nadziejom, żeby koalicja miała odstąpić od warunków swoich. Dalej pisze gazeta ta, że jedynem zadaniem Niemiec może tylko jeszcze być dążenie do możliwego złagodzenia ciężarów narodu niemieckiego. Przeprzedwczesne krzyki o niemożliwości przyjęcia warunków sprawę tylko pogarszają. — Widzimy więc, że Niemcy zaczynają się rozmyślać inaczej nad sprawą całą, im bliżej nadchodzi termin podpisu.

Termin, wyznaczony Niemcom do rozpatrzenia warunków pokojowych, upływa z dniem 22 maja, nie znaczy to jednak, aby w dzień ten warunki musiały koniecznie być podpisane. Niemcy do dnia tego muszą tylko oddać oświadczenie, czy godzą się na podpis, lub też nie. A że uważają traktat pokojowy za zbyt surowy, więc starać się będą odpowiednieni pismem o złagodzenie warunków. Koalicja pismo to zbada i odpowie Niemcom, czego się spodziewać mogą, ale jak piszą gazety francuskie i angielskie, rządy koalicyjne nie zgodzą się w żadnym razie na zmianę warunków, na mocy których zostały ustanowione nowe granice Niemiec, najwyżej mogą się Niemcy spodziewać złagodzenia warunków gospodarczych. Po tej odpowiedzi wyznaczy się delegatom niemieckim jeszcze krótki termin celem ostatecznego podpisania warunków, a jeżeli wówczas uczynić tego nie będą chciały, koalicja wymusi zgodę na warunki swoje siłą, to znaczy, że armje sprzymierzone zajmą dalsze części Niemiec, a może być że i do stolicy Niemiec do Berlina wkroczą wojska koalicyjne. A wówczas cóż Niemcom pozostanie? Podpisać będą musiały, a kto wie, czy nie nałoży im się dalszych ciężarów. Trudna więc rzecz dla Niemców i warta namysłu. Ostatecznego załatwienia sprawy tej spodziewać się możemy nie prędzej jak z końcem maja lub też z początkiem czerwca.

Polska tymczasem zaczyna przychodzić do zgody z sąsiadami swemi. Z Paryża donoszą, że za przyczyną koalicji przyszedł do skutku

pokój między Polską a Ukrainą.

W warunkach powiedziano, że Polska ma dać zezwolenie na utworzenie armji przeciw bolszewikom, w zamian za co życzenia jej co do granic na wschodzie mają być uwzględnione. Armja ta ma oczyścić Ukrainę z bolszewików. Dalej zobowiązuje się Polska wysłać silną armję przeciw bolszewikom. Należeć będą do niej trzy dywizje armji Hallera, która uważana jest za najlepszą i najwięcej karną w całej wschodniej Europie.

Dla Polski pokój z Ukrainą ma bardzo doniosłe znaczenie. Siły polskie, które walczyły na froncie ukraińskim, będą mogły zwrócić się przeciw bolszewikom i rychło zapewne oczyszczą całe kresy, a ludność uwolnią od tego bicza bożego.

Bolszewicy zaś dostaną się w bardzo przykre położenie, gdyż atakowani będą ze wszystkich stron, a mianowicie przez armję polską, 400 tysięczną armję rosyjską Kołczaka, przez Finlandczyków, wojska koalicyjne z północy i z południa i zapewne także przez oddziały wojsk czeskich i rumuńskich. Panowanie Leninów i Trockich, które już i bez tego na bardzo kruchych podstawach spoczywa, musi się w niezadługim czasie skończyć.

Berliński „Lokal Anzeiger“ dowiaduje się coprawda z Warszawy, jakoby rząd rosyjski wypowiedział Polsce wojnę za zajęcie Wilna, ale niech tylko Polska ma wolne ręce na Ukrainie, to i z czerwonemi bandami żydowskich rządzców rosyjskich da sobie radę.

W łączności z wiadomością o pokoju z Ukrainą jest wieść

o dymisji Paderewskiego,

na którą jednak sejm polski się nie zgodził. Paderewskiemu zarzuca się, że przyznał Ukraincom zbyt wiele ustępstw za odstąpienie Polakom Lwowa. Są to naturalnie na razie przypuszczenia tylko i odczekać należy ogłoszenia umowy polsko-ukraińskiej, zanim będzie można wydać sąd ostateczny.

Początki kupiectwa polskiego na Górnym Śląsku.

Miasta górnośląskie są ogromnie słabą stroną pod względem polskości. Handlu, kupiectwa i przemysłu polskiego prawie wcale niema. Wszystko niemal znajduje się w rękach niemieckich i żydowskich. Wielka to szkoda, bo szerokie masy ludu polskiego, zarabiające zwłaszcza w obwodzie przemysłowo-fabrycznym piękny grosz, mogłyby licznym polskim egzystencjom kupieckim zapewnić poważny byt i istnienie. Z braku stanu średniego po miastach górnośląskich wynikają dla nas straty nie tylko pod względem gospodarczo-zarobkowym, ale również pod względem ogólno społeczno-narodowym.

Ludność polska i w większej części miast górnośląskich jest liczebnie silniejsza od niemieckiej. Mimo to w radach i przedstawicielstwach miejskich nie mamy Polaków, z wyjątkiem dwuch lub trzech miast, gdzie mamy po jednym lub po dwuch radnych polskich, i to tylko dzięki wyjątkowo szczęśliwym okolicznościom. Nawet w gminach wiejskich mamy przedstawicieli polskich bardzo niewielu. Wybory do Sejmu pruskiego, oparte na trzyklasowym systemie wyborczym, nie odpowiadały w swych wynikach ani w przybliżeniu liczbie ludności polskiej.

A wszystko po większej części dlatego, że po miastach górnośląskich nie mamy kupiectwa, przemysłu i rzemiosła polskiego, że nie posiadamy tam warstw średnich. Ten stan rzeczy odbija się niekorzystnie w kierunku gospodarczym, politycznym i narodowym. Jasną jest rzeczą, że nietylko czytelnie, towarzystwa i związki, ale i stosunki społeczne, jakie lud wiejski utrzymuje z miastami, wywierają na niego wpływ silny i przyczyniają się w wysokim stopniu do ożywienia jego uczucia narodowego. W tych stosunkach mieści się ogromna siła wpływu. Niepodobna nie doceniać ich cywilizacyjnego i kulturalnego znaczenia. Miasta wszędzie stanowią punkt oparcia dla podnoszenia oświaty i dobrobytu.

Tymczasem miasta górnośląskie także wywierają swe wpływy na lud, ale

wpływy te przyczyniają się do zacierania w nim charakteru narodowego i potęgują w niemałym stopniu tak zwaną dobrowolną germanizację.

Z tego wszystkiego zdawali sobie gruntownie sprawę ci działacze na Śląsku, którzy postanowili przystąpić do stworzenia przed kilkunastu laty polskiego ruchu narodowego. Rozumieli oni dobrze, że ruchu narodowego stwarzać nie można dla samych tylko wyborów, które choć rzeczą ogromnie są ważną, są tylko akcją przemijającą. Zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że hasło narodowe wybierania posłów do Koła Polskiego przeniknie szerokie masy ludowe, że stanie się ono czynnikiem przyciągającym i punktem oparcia dla stworzenia nowych podstaw, na których całe życie publiczne na Górnym Śląsku zarówno pod względem narodowo-politycznym jak i gospodarczo-zarobkowym wprowadzone będzie na nowe tory i zapewni polskości silniejszy rozmach i rozpęd. Wiedziano, że lud górnośląski łaknie powietrza polskiego narodowego i że, stwarzając jakąś formę dla ruchu polskiego, siłą rzeczy zwolna ogarniać on będzie także miasta i w nich zwolna, stopniowo wytwarzać będzie musiał podstawy dla osadzania w nich polskiej inteligencji i polskiego stanu średniego, zwłaszcza kupiectwa.

Przewidzenia te nie zawiodły też bo w ślad za podniesionem hasłem wybierania posłów do Koła Polskiego mnożyć się zaczęły Gniazda Sokole, szerzyć i umacniać stowarzyszenia młodzieży kupieckiej, w innych zaś towarzystwach zapanował całkiem nowy ruch i nowe życie. Kupcy niemieccy i żydowscy, którzy dotąd z obawy przed terrorem i bojkotem ze strony rozpanoszonego hakatyzmu na Śląsku bardzo często nie mieli odwagi polecać swych towarów w pismach polskich, zostawali odtąd coraz częściej do tego zmuszani. Lud w składach ich domagał się obsługi polskiej i wprost dopominał się, żeby przy ogłoszeniach uwzględniali także prasę polską, jeżeli chcą utrzymać kientelę polską. Wielu kupców po takich miastach jak Katowice, Królewska Huta, Bytom, Zabrze, Gliwice, Opole itp. angażowało coraz częściej personal polski, bo chodziło o to, żeby sprzedający z kupującą klientelą rozmówić się mogli nietylko po niemiecku, ale i po polsku. Młodzież kupiecka, angażowana przeważnie z Poznańskiego lub Prus Królewskich, miała znów własne stowarzyszenia, oprócz tego udzielała się też w innych towarzystwach ludowych. Że w tych przeobrażających się stosunkach mieściło się ogromnie wiele tej tak zwanej drobnej codziennej pracy, która nie mogła pozostać bez wpływu i znaczenia dla całokształtu sprawy polskiej na Górnym Śląsku, — jasną jest rzeczą.

Jeszcze przed powstaniem ruchu narodowego jednym z najpierwszych kupców polskich był śp. Aleksander Lewandowski w Katowicach, który umarł przed kilku laty już w czasie wojennym. Pochodził on z Prus Królewskich, a, osiadłszy w Katowicach, doprowadził przedsiębiorstwo swe, obejmujące trzy składy, a mianowicie towarów korzennych, garderoby oraz cygar i papierosów, do wielkiego rozwoju. Znany i ceniony i szanowany był na całym Górnym Śląsku. Nie zasklepiał się bowiem w murach swego przedsiębiorstwa, ale brał udział w życiu publicznem. Był przez szereg lat prezesem rady nadzorczej Banku Ludowego w Katowicach, który w wielkiej mierze zawdzięcza jemu swoje powstanie. Rozumiał też dobrze, jak bardzo Górnemu Śląskowi potrzeba inteligencji z wykształceniem wyższem. Więc też starał się o sprowadzenie jej na Śląsk, i są tacy, którzy jemu zawdzięczają swe istnienie i powodzenie na Górnym Śląsku. Pod koniec życia, niedoceniany należycie, zaangażowawszy się w kupno wielkiej parowej cegielni pod Katowicami, na którą nie miał potrzebnych pieniędzy, stracił cały swój majątek. Ale ten fakt nie zmniejsza wcale istotnych jego zasług około sprawy publicznej i kupiectwa polskiego na Górnym Śląsku, którego był nestorem.

Drugim poważnym kupcem był p. Julian Piechowski, właściciel składu żelaza w Gliwicach, rodem z Poznańskiego na Kujawach. Doprowadziwszy skład swój do bardzo pięknego rozwoju, oddał go jednemu ze swych synów, sam zaś przeniósł się do Poznania.

Z innych poważniejszych firm kupieckich zasługuje na uwagę p. Michał Wolski, obecnie prezes śląskiego Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego, prezes Sokoła i obywatel, któremu sprawa publiczna nigdy nie była obojętną. Będąc aptekarzem, założył w Bytomiu skład towarów drogeryjnych, a nieco później taką samą filję w Zabrzu.

Prócz tego zasługują na uwagę p. p. Klonowski w Gliwicach, Lewandowski w Bytomiu, Spychalski i Bolesław Wicherski w Opolu.

W kilka lat po powstaniu ruchu narodowego założono w kilku miastach górnośląskich, jak w Gliwicach, Zabrzu, Bytomiu i w Rybniku, towarzystwa spożywcze, tak zwane „konsumy“. Były to spółki z ograniczoną poręką i miały na celu sprzedawanie towarów tylko swym członkom. Twórcą i inicjatorem tych spółek był współredaktor ówczesnego „Górnoślązaka“, p. Jan Kowalczyk. Przypomnieć należy, że na Górnym Śląsku jest wiele podobnych niemieckich spółek. Akcja polska pod tym jednak względem zawiodła i spółki polskie upadły. Było przy niej wiele dobrej woli i dobrych chęci, ale brak było zawodowej znajomości rzeczy a przedewszystkiem potrzebnego kapitału, żeby sprostać niemieckiej konkurencji, popieranej przez niemieckich licznych potentatów finansowych na Górnym Śląsku.

Tak się przedstawiają pierwsze zawiązki handlu i kupiectwa polskiego na Górnym Śląsku w okresie pierwszych lat powstawania ruchu narodowego.

Dziś, kiedy Górny Śląsk przyłączony został do Polski, jednem z najprzedniejszych naszych zadań powinno być powołanie do życia kupiectwa, handlu i przemysłu polskiego, które jedynie przyczynić się mogą do spolszczenia naszych większych miast górnośląskich.

Własność prywatna.

Co to jest chrześcijańska nauka o gospodarstwie społecznem?

Jest to nauka, która nas uczy, jak mamy używać dóbr doczesnych, nie naruszając wiary i moralności.

W nabywaniu i używaniu dóbr doczesnych musimy się kierować następującemi zasadami:

Doczesne dobra oddał Bóg wprawdzie bezpośrednio całemu społeczeństwu ludzkiemu. Wszyscy ludzie starać się muszą o swe życie. Ponieważ zaś życia swego zachować nie mogą bez zużytkowania dóbr doczesnych, bez odżywiania się i t. d., mają przeto prawo, o ile tego zachowanie ich życia wymaga, do dóbr doczesnych.

Że własność prywatna jest uzasadniona, dowodzi konieczność pracy celem zdobycia i zachowania dóbr doczesnych.

W ogólności muszą ludzie na chleb powszedni mozolnie pracować, czy to umysłowo, czy fizycznie, głową czy ręką. Muszą ziemi jej owoc niejako gwałtem wydzierać, owoce same zaś hodować, pielęgnować i obrabiać, chcąc je uczynić pożytecznemi.

A ponieważ praca jest mozolna i dużo zaparcia się siebie wymaga, potrzebują przeto ludzie silnego bodźca, silnej zachęty do pracy.

Takim silnym bodźcem do pracy i zachętą dla pracownika jest możność dowolnego rozporządzania owocem swej pracy i zarobkiem na pracę otrzymanym.

Zważmy, że pracownik, który do woli, według upodobania, według swego planu zarobkiem swym rozporządzać może, pracuje chętniej i gorliwiej, z większem zadowoleniem, choć pot obfity zrosi mu skroń.

Gdy tej zachęty do pracy ludziom zabraknie, mało takich się znajdzie, którzy się natężą przy pracy i ją sumiennie wykonają.

Większość ludzi nie pracowałaby wtedy wydajnie i gorliwie. Nie dążylibyśmy do postępu, lecz cofnęlibyśmy się wstecz. Społeczeństwo zubożałoby.

Zgadza się również z prawem natury własność prywatna roli. Jest ona również bodźcem i zachętą do pracy. Przyzna każdy, że człowiek odda się z większą gorliwością uprawie własnego gruntu, niż uprawie takiego, który tylko przejściowo posiada na czas krótki, lub takiego, który jest własnością państwa lub wszystkich ludzi.

Człowiek musi być panem swej roli, którą uprawia, bo jego praca z rolą niejako się zrasta. Jeżeli bowiem człowiek, według zasady, uznawanej także przez socjalizm, ma prawo do owoców swej pracy, to nie można mu też odmawiać prawa do posiadania gruntu, który tylko dzięki jego pracy, jego pilności i gorliwości stał się uprawną i owoce rodzącą rolą.

Jacy ludzie rządzą w Niemczech?

Wspaniały sąd o dzisiejszych członkach „socjalistycznego“ rządu niemieckiego wydał dawniejszy kolega władców berlińskich Barth na wielkiem ze-

braniu w Berlinie. Ponieważ trafnie określa dawniejszy minister Barth i charakter „uczciwy“ i „talent nadzwyczajny“ i „szczerość“ liberalizmu i socjalizmu dzisiejszych ministrów Rzeszy, nie omieszkujemy przytoczyć najpiękniejszego ustępu arcyciekawego przemówienia tego dosłownie podług „Berl. Tagebl.“ nr. 200 z dnia 5. 5. 19 roku.

Barth rozwodzi się następująco:

„W rządzie niemieckim siedzą ludzie, którzy się zowią socjalistami. Obżarli się oni przez diesiątki lat przy żłobach partji i w organizacjach zawodowych, a teraz organizują zabijanie i mord braci. Rząd ten składa się tylko z niecnych gałganów. Mamy w nim Landsberga, tego Lucyfera narodu niemieckiego. On to trzyma całe ministerjum na uwięzi. Nikt inny jak Landsberg żąda przecież, że rząd opierać się musi na brutalnej sile fizycznej. Landsberg jest największym zbrodniarzem wszystkich czasów. Jest on sadystą (rozpustnikiem), zupełnie niesocjalnym i zwolennikiem kapitału. Jedynem czerwonem przy niem, to broda jego, (głos ze sali: „Jest też farbowana“). Można podskakiwać z radości, że Niemcy już ze swego honoru narodowego utracić niczego nie mogą, bo honor niemiecki nie był niczem innem jak mizernym, podłym i nikczemnym duchem pruskiego militaryzmu, który świat w nieszczęście wtrącił. Ukoronowaniem i szczytem wszelkich warjactw rządu jest wysłanie nawet tego zbrodniarza publicznego jako delegata na konferencję pokojową do Paryża. Pokój podpisać musimy bezwarunkowo i koniecznie i bez względu na to, czy Scheidemann lub Kautsky tego żąda. Kto innego jest zdania, popełnia zbrodnię bezwstydną na narodzie niemieckim.

Noske umie coprawda świetnie przez „szpiclów“ swych wywoływać walki uliczne i potem zwyciężać przeciw własnym rodakom. Ale, by armję zorganizować i zwyciężyć przeciw czwórporozumieniu, do tego on niezdolny, choćby nawet nie był tak wielkim osłem. Gdyby rząd niemiecki miał się ociągać z podpisaniem pokoju, powinien proletarjat niemiecki powstać jak jeden mąż i zmusić rząd do tego.

Minister Rzeszy Wissel kłamał na kongresie rad w iście łotrowski sposób!“

Podaliśmy czytelnikom naszym piękną galerję mężów dzisiaj w Niemczech rządzących, jak ją ładnie zobrazował głos rodowitego i rdzennego Niemca. Może to nam nieco ułatwi zrozumienie „wolnościowego“ obchodzenia się z ludnością polską tychże samych „socjalistów“ niemieckich i wytłumaczy różne szykany w dzielnicach naszych.

Rugujmy germanizmy!

Żywioł niemiecki z biegiem czasu zepchnął rodzinną ludność polską do roli wyrobnika u „panoczka“ niemieckiego. Lud polski na Śląsku będąc odciętym od reszty swych braci, tracił coraz bardziej świadomość narodową i począł w niemczyźnie uważać coś lepszego, coś „fajniejszego“. Dopiero przed kilku dziesiątkami lat ocknął się z letargu i zaczął starać się o oświatę. Obecnie zaś nietylko czuje się nawskroś polskim, ale czuje się też powołanym do odegrania poważnej roli w życiu ogólno-polskiem.

Kilkuwiekowa niewola nasza i napór niemiecki na polskość Śląska sprawiły, że do naszej mowy polskiej, będącej jedną z najpiękniejszych i najbogatszych na świecie, zakradły się germanizmy, czyli wyrazy i zwroty pochodzenia niemieckiego. Aby odjąć Niemcom powód do nazywania nas „wasserpolakami“ musimy starać się wszelkiemi siłami germanizmy owe wykorzenić, gdyż szpecą one dotkliwie naszą mowę polską. Uważać musimy z drugiej strony, by zamiast germanizmów używać czysto polskich wyrazów, nie zaś jakichś tam francuskiego lub łacińskiego pochodzenia, gdyż wyglądałoby to tak, jak gdybyśmy łatając jedną dziurę robili drugą. Trzeba więc zamiast „Bahnhof“ używać słowa „dworzec“ a nie „stacja“, ponieważ słowo „stacja“ chociaż jest spolszczone, to jednakowoż nie jest czysto polskim wyrazem lecz pochodzi z łacińskiego. Tak samo rzecz się ma ze słowami: administracja (zarząd), batalja (bitwa), portjer (odźwierny) itd. Te i tym podobne wyrazy zakradły się do mowy naszej najpierw w wiekach średnich, gdy ludzie wykształceni najwięcej używali łaciny w mowie i piśmie a później, gdy obyczaje i literatura francuska się wdzierały do kraju polskiego. Może będzie ktoś twierdził, iż nie trzeba rugować wyrazów obcego pochodzenia, które już są przyswojone, gdyż stanowią one przecież wzbogacenie naszego języka. Na to trzeba odpowiedzieć, iż tego rodzaju wyrazy mogą prędzej świadczyć o ubóstwie języka. Słowa obcego pochodzenia trzeba ograniczyć do takich, które rzeczywiście nie dają się zastąpić polskiemi słowami.

Jak już powiedziałem, szczególnie germanizmy szpecą naszą mowę, gdyż zakradły się one do mowy Ślązaków w zastraszającej liczbie. Każdy powinien więc dbać o czystość naszej mowy polskiej i ze wszystkich sił tępić owe naleciałości, przypominające nam naszą długowiekową niewolę.

Ponieważ atoli nie każdy zna odpowiednie wyrazy czysto polskie, przeto będziemy odtąd zamieszczać pojedyncze słowa jakoteż całe zdania fałszywe, którym będziemy przeciwstawiać czysto polskie wyrazy i zwroty, aby nasi Czytelnicy z czasem nauczyli się mówić czystą polszczyzną. Niechaj każdy przegląda niniejszy dział jaknajsumienniej.

Germanizmy:	Polskie wyrazy:
rajza (Reise)	podróż
rajzuje (er reist)	podróżuje
cug	pociąg
giterzug	pociąg towarowy
perzoncug	pociąg osobowy
sznelcug	pociąg pospieszny
banhof	dworzec
bana (Eisenbahn)	kolej żelazna
sztrasenbana	kolejka uliczna
wajcha	zwrotnica
wajchensteler	zwrotniczy
szafner	konduktor
farkarta	bilet
abtail	przedział
vorsteher	zawiadowca stacji
anszlus	połączenie
bremsa (Bremse)	hamulec
bremsować	hamować
telegrafensztanga	słup telegraficzny
bansztajg	peron
tryt	schódki
pufy (Puffer)	bufory
szalter	okienko
banwerter	stróż kolejowy
vertreter	zastępca
haltesztela	przystanek
zglajzować	wykoleić się
wartesal	poczekalnia
beamter	urzędnik
dinst	służba

Kronika.

Sprawa zamiany obywatelstwa niemieckiego na polskie.

Obywatele Niemiec, którzy przed dniem 1-go stycznia 1918 roku mieszkali w obrębie nowych granic Polski, uzyskają przez zawarcie pokoju obywatelstwo polskie. Wolno im przecież w przeciągu dwóch lat oświadczyć, że chcą zatrzymać obywatelstwo niemieckie. Jeżeli obywatelstwo niemieckie zatrzyma mąż i ojciec, zatrzymuje je także żona i dzieci niżej lat szesnastu. Kto zatrzyma obywatelstwo niemieckie, obowiązany jest wyprowadzić się do Niemiec.

Rząd niemiecki zaś obowiązany jest ułatwiać powrót wychodźców do Polski pociągami nadzwyczajnemi i pozwolić im zabrać mienie ruchome, nie pobierając za to opłat wywozowych.

— **Trzymać psy na uwięzi.** Aby zapobiedz rozszerzaniu się wścieklizny, prezes rejencji opolskiej nakazał trzymać psy na uwięzi do dnia 2-go sierpnia włącznie w następujących gminach i ich kolonjach: Czuchów, Wielopole Rybnickie, Gołejów, Kamień, Przegędza, Leszczyna, Książenice, Ochojec, Stanica, Wielopole, Pilchowskie, Wilcza Górna i Dolna, Dolna Wieś, Nieborowice, Nieborowska Kuźnia, Knurów, Krywałd, Szczygłowice, Dębieńsko Wielkie i tarc, Bełk, Palowice, Szczejkowice, Stanowice, Gotartowice, Ligota Rybnicka — także w powiecie pszczyńskim w gminach: Ornontowice, Orzesze i Zawada — i w powiecie gliwickim w gminach: Leboszowice, Żernica, Szywałd i Gierałtowice. — Psy wszelkie należy uwiązać albo zamknąć w takich miejscach, do których obce psy nie mają dostępu. Kto psa wyprowadza, musi go wieść na lince i zaopatrzyć go w kaganiec. Wywóz psów do dalszych okolic jest zależny od pozwolenia miejscowej policji.

— **Liczenie bydła.** Tak zwane „małe liczenie bydła“ odbędzie się dnia 2-go czerwca b. r., jak donosi prezes rejencji opolskiej.

— **Szperka z Polski.** Niemcy i gazety niemieckie wciąż krzyczą: „In Polen ist nichts zu holen“. Ale to nie może być prawdą, gdyż „Neisser Zeitung“ pisze, że od 1-go do 14-go marca (a więc w 14 dniach) przemycono z Polski na Górny Śląsk aż 28 000 centnarów okrasy czyli szperki. A liczba ta wieleby się powiększyła, gdyby można się dowiedzieć, ile okrasy poszło niekontrolowaną drogą na Górny Śląsk.

— **„Dziennik Śląski“** został na 10 dni zakazany przez komendę wojskową z Wrocławia.

— **„Nowiny“ Opolskie zakazane!** Na mocy nakazu komendanta wojskowego zostało wydawanie „Nowin“ opolskich od 18-go maja r. b. począwszy na przeciąg 10 dni zakazane.

— **Konsulat niemiecko - angielski** został otwarty we Wrocławiu. Konsulem jest dr. Stunvoll.

Premje za dobre postępy w nauce polskiego uczniom szkół prywatnych.

daje redakcja nasza i to dwom najlepszym uczniom w każdej szkole prywatnej.

Nauczycieli i osoby zajmujące się prywatną nauką prosimy o łaskawe podawanie raz w miesiąc, każdego pierwszego, nazwisk najpilniejszych uczniów ich szkoły — a prześlemy odwrotnie premje książkowe z dedykacją:

„Za dobre postępy w nauce polskiego ofiaruje
wydawnictwo „Orędownika“ w Mikołowie.

Premje otrzymali:

W **Mysłowicach** w kursie I p. Matyjas i p. Lelochówna, w kursie II **p.** Francke i panna Mańka.

W Janowie wiejskim w kursie I p. Porwol i panna Badura, w kursie II p. Jarominówna i p. Saternus.

Z powiatu Pszczyńskiego.

— Nie chcą wiedzieć. Czytamy w gazetach niemieckich o oburzeniu Niemców nad ogłoszeniem Podkomisarjatu, w którem wskazuje na wywóz materjału kolejowego przy oddaniu Śląska Górnego Polsce. Podkomisarjat rozwiązano, lecz lud polski żyje i nie da się rozwiązać i pilnuje swych skarbów, bo to jego święty obowiązek. Dowodem czujności naszych kolejarzy jest protest kolejarzy z Kobiera na oświadczenie naczelnika tejże stacji p. Schoenbrunna przy wypłacie dnia 16-go b. r. P. Schoenbrunn oświadczył, że z polecenia wyższej władzy przygotowują się do tego, że w razie przejścia władzy w polskie ręce, kursować będzie pociąg („Aufraeumungszug") który w ostatecznej chwili zabierze ważne rzeczy i przyrządy, aby Polakom utrudnić położenie. Według mniemania naczelnika należą do tego aparaty telefoniczne i telegraficzne. Wyraził się dosłownie, że wszystko zabiorą, niechaj się polskie świnie starają o nowe rzeczy. O ile w tem rzeczywiście prawdy, ponosi odpowiedzialność pan Schoenbrunn. Powiedział to w przekonaniu, że znajdzie uznanie; myli się jednak, bo jeżeli on daje drapaka, to robotnicy i urzędnicy po wielkiej części zostają i tym zależy na tem, żeby wszystko było w komplecie, aby pracy nie utracić. W razie potrzeby podamy ośmiu świadków, którzy zeznają to, co powyżej podajemy.

Lech.

Nowy Bieruń.

— W ubiegłym tygodniu okradziono tu sklep Hamra i Boręskiego. Zabrano większą ilość gotowych ubrań i centnar tabaki i karmelków. Przydybał złodziei nad ranem w lesie leśniczy, ale musiał się cofnąć, bo sam był nieuzbrojony a złoczyńcy zaczęli do niego strzelać z rewolwerów. Złodzieje uszli niepoznani.

Stary Bieruń.

— Złodzieje okradli tu sklep wdowy Pauliny Karwat. Zabrawszy pół centnara cukru, 5 gąsiorków wina i kilka skrzynek cygar i papierosów uszli niepoznani.

Średnie Łaziska.

— 1.05 mk. jako prowizję za zjednywanie abonentów dla „Orędownika" przeznaczył p. F. Kost na cele oświatowe. Sumę tę przekazaliśmy mężowi zaufania Kółka oświatowego Tow. św. Jacka w Mikołowie. Ofiarodawcy „Bóg zapłać".

Stare Bojszowy.

— Włamali się tu złodzieje do domu wdowy Marji Grzybek i rozbiwszy szafy, pozabierali co się na prędce dało, gdyż służąca, uciekłszy oknem, zbudziła sąsiadów, którzy złodziei przepłoszyli.

Z powiatu Katowickiego

— **Demonstracje na pokaz.** Na Górny Śląsk przybyli angielscy i amerykańscy dziennikarze, aby obejrzeć niemieckie demonstracje i o nich pisać w gazetach. W bieżącym tygodniu bawili ci dziennikarze tu w Katowicach. — To niech sobie każdy teraz rozważy, czy to sprawiedliwie i słusznie, że nas Polaków tak skrępowano, że nie możemy się ruszyć; Niemcy zaś mają wszelką wolność, mogą organizować demonstracje na pokaz, sprowadzać na nie widzów cudzych i powiedzieć im: Patrzcie, tu wszystko Niemcy, tu Polaków ani śladu, tu jest ziemia czysto niemiecka, która nie chce połączenia z Polską. — Takie stosunki, to już chyba szczyt niewoli. Ale Polacy postarają się, że się koalicja dowie o tych sztuczkach niemieckich pod rządami socjalistycznymi.

Z powiatu Rybnickiego

Rybnik.

— Bieda mieszkaniowa. Magistrat zajął się stwierdzaniem ilości brakujących mieszkań, a rezultat tych dochodzeń okazał się nadzwyczajnie smutnem. Dotychczas zgłosiło się przeszło 80 rodzin, które nie mają mieszkania i też znaleźć go nie mogą. Widoków na polepszenie niema żadnych, położenie chyba się jeszcze pogorszy, jeżeli zarząd miasta wnet nie obmyśli środków zaradczych. Wymawianie się obecnem położeniem politycznem nie naprawi złego, bo przecież i po przyłączeniu Śląska do Polski będzie potrzeba dostatecznej ilości mieszkań.

— O tutejszych strejkach pisze Biuro telegraficzne Wolffa, że strejki teraźniejsze należy uważać oczywiście jako ruch powstańczy; chodzi o czysto polski ruch; tak twierdzi Biuro Wolffa. Ale dowodów na to Biuro Wolffa nie podaje żadnych. Komuś widocznie bardzo zależy na tem, żeby takie wiadomości w świat puszczać. Wszystkich rodaków w Rybnickiem prosimy usilnie o zachowanie spokoju i porządku; nie trzeba dać przeciwnikom ani pozoru do twierdzeń podobnych, jak powyższe. We wszystkich zajściach i wypadkach trzeba sobie zawsze dobrze zapamiętać jak najwięcej świadków. Jest to bardzo ważna sprawa!

Z powiatu Zabrskiego

Biskupice.

— W piątek, 16-go maja, po południu obchodzili Niemcy naszej wioski żałobny pochód protestujący przeciw odłączeniu Górnego Śląska od Niemiec. Pochód ten nie udał im się bardzo, bo z ludności, liczącej 18 000, zaledwie 700 się zebrało. Z tego największa część dzieci szkolnych. Po przejściu przez wioskę zebrali się na placu targowym i wygłaszać zaczęli mowy. Lecz tego już lud nasz polski znieść nie mógł i począł okrzykami na cześć Polski okazywać swoje uczucia. Wreszcie chciano rezolucję uchwalić, lecz do tego nie doszło. Nie mogąc nic wskórać, zabrali się z powrotem do wsi aby w środku się rozejść. Lecz teraz nabył pochód charakteru polskiego. Oprócz muzyki można było słyszeć tylko polski śpiew. Przy rozejściu się przy oberży p. Huskali zaśpiewano Rotę Konopnickiej. Biskupice pokazały dobitnie, dokąd chcą przynależeć. Praca w towarzystwach nie była marną, więc wzywam wszystkich Rodaków do dalszej pracy.

Makoszowy.

— Podatki w gminie tutejszej mają być tego roku o 50 procent wyższe, bo wydatki wzrosły podczas wojny ogromnie. Miejmy jednak nadzieję, że się niedługo ta gospodarka gminna na lepsze zmieni. Dwuch tutejszych sekretarzy z urzędu gminnego ostrzegamy, żeby zbyt nie wyzywali w tak krytycznej dla nich chwili na Polskę i na tutejszych Polaków, bo by się mogli sparzyć. Polacy mściwi nie są, ale jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

Polak.

U jeńców w Niemczech.

Skreślił
Bronisław Polak.

I. Obóz oficerski w Burgu p. Magdeburgiem.

Na początku maja roku 1917 zostałem odkomenderowany, powróciwszy z zachodniego frontu — do obozu w Burgu, w którym przebywało około 500 jeńców i to w połowie oficerów, w połowie ich służących, t. zw. „burszów", gdyż każdemu oficerowi wolno było mieć swojego służącego. Większa połowa składała się z oficerów rosyjskich, reszta zaś z Francuzów, Belgijczyków i Anglików. Obóz ten był małą filją wielkiego taboru jeńców w Stendalu, należącego do IV korpusu armji niemieckiej. Taborów takowych, mających po 20 do 60 tysięcy lub nawet więcej jeńców, było dużo w Niemczech; tak n. p. w Łamsdorfie, Nowej Kuźni (Neuhammer), Stendalu, Wahn pod Kolonią i wielu innych miejscowościach. Prócz obozu oficerskiego była w okolicy Burgu umieszczona jeszcze wielka liczba innych jeńców, w działach roboczych. Byli zatrudnieni po gospodarstwach przyległych, na torze kolejowym, w pobliskiej fabryce amunicji w Güsen, przy robotach ziemnych i t. d.

Życie oficerów-jeńców w Burgu niebyło najgorszem, aczkolwiek straż była ostra i kontrola bardzo ścisła. Oficerowie mieszkali w drewnianych barakach, obitych tekturą, po 2 lub więcej w jednym pokoju. Baraki były urządzone z przejściem z jednego końca na drugi. Były także i kamienne o większych pokojach, w których było umieszczonych po 6 i więcej osób. Urządzenie w pokojach skromne. Porządek utrzymywali burszowie. W kuchni zatrudnionych było kilku jeńców gotowaniem potraw, dostarczanych przez zarząd wojskowy. Nadzór w kuchni miał oficer niemiecki. Potrawy niebyły liche, aczkolwiek niewykwintne; w każdym razie o wiele lepsze, jakie dla nas żołnierzy strażaków gotowano. Burszowie otrzymywali to samo pożywienie, co oficerowie. Zatrudnieniem oficerów były różne gry sportowe. Oprócz sportu bawili się oficerowie muzyką, śpiewami, grali w szachy, było także kilku malarzy artystów, rysowników, którzy zdolności swoje uwieczniali na papierze lub płótnie. Aczkolwiek niewola ta ciężką niebyła, to wielka część jeńców popadała jednak w melancholję a choroby różne przeprawiły także niejednego do wiecznej ojczyzny. Tęsknota za domem, za rodzicami, żoną, dziatkami, narzeczoną przyprawiła niejednego o zdrowie, wszak u każdego z nich było można odgadnąć pytanie ciągle na ustach mające: „Jak długo jeszcze? Kiedy będzie koniec tej wojnie morderczej? Jak się skończy? Jaki będzie rezultat?" —

Pomimo gęstej straży zdarzało się jednak od czasu do czasu, że oficerowie próbowali ucieczki. Łatwem to niebyło, gdyż około 4 metry wysoki płot, zaopatrzony u góry w kolczaste druty, otaczał cały obóz; poza tem płotem był głęboki rów, otoczony pletnią wysoką z drutu kolczastego. A około płotu na zewnątrz obozu co 30 do 50 metrów stał strażnik z najeżonym bagnetem i nabitym karabinem. Prócz tych strażników stała jeszcze na każdej stronie obozu około 10 metrów wysoka wieżyca, z której strażacy całe wnętrze obozu przejrzeć mogli. W czerwcu pomnożono jeszcze straż o 12—36 żołnierzy, tak, że takowa wynosiła około 200 chłopa! Oba-

Handel i przemysł.

Handel zewnętrzny Górnego Śląska.

Sumy niżej podane zebrano na zasadzie niemieckiej statystyki obrotu towarowego na kolejach i drogach wodnych; nie są więc dokładne, również i ze względu na to, że statystyka ruchu kolejowego pochodzi z roku 1909, a statystyka ruchu drogami wodnymi z roku 1913.

Sumy handlu zewnętrznego Górnego Śląska przedstawiały się w owych latach jak następuje (w tysiącach ton, tona ma 20 centnarów):

	Wywóz:	Przywóz:
Artykuły spożywcze	223	487
Surowce i półwyroby	24204	3349
Wyroby gotowe	925	494
Razem	25352	4330

Śląsk Górny znacznie więcej wywoził towarów niż przywoził, przytem artykułami wywożonymi były węgiel i koks, które same stanowiły 80% wywozu górnośląskiego. Dalej jako artykuły wywozowe szły żelazo i stal, cement, cynk. Do surowców, przywożonych na Śląsk należały drzewo, kamień budowlany, a przedewszystkiem ruda żelazna, która stanowiła więcej niż trzecią część przywożonych materjałów surowych i półwyrobów. Wywożono wyroby żelazne i stalowe, głównie produkty hutnictwa i walcowni (szyny, rury, drut, osie, koła, podkłady żelazne), dalej szedł wywóz kwasu siarkowego, papieru, tektury, nawozów sztucznych i znacznych ilości wapna palonego. — W zakresie środków żywności Śląsk Górny musiał bardzo wiele przywozić. Przywoził również produkty przemysłów rolnych, jak cukier i piwo oraz sól i znaczne ilości nierogacizny i bydła rogatego.

Obraz nakreślony przez powyższe cyfry jest tylko ogólnikowy. Dowiadujemy się jedynie, jaki jest ogólny charakter handlu zewnętrznego naszej dzielnicy oraz jakie towary stanowiły przedmiot handlu.

Co do Poznańskiego, to te same statystyki przedstawiają całkiem odmienny obraz. Z Poznańskiego wywożono ogromne ilości środków spożywczych, a dowożono bardzo wiele surowców i półwyrobów (węgli, żelaza i t. p.)

A zatem Górny Śląsk a Poznańskie uzupełniają się nawzajem w handlu w nader wielkiej mierze. Te dwie ziemie mają więc wielki wspólny interes żywotny aby być pod jednym dachem w jednem państwie i wymieniać bez wszelkich przeszkód swoje produkty. Inaczej Śląsk byłby narażony na ogromne i stałe trudności handlowe i gospodarcze.

Stan górnictwa na ziemiach polskich.

Obszar pokładów węgla kamiennego obejmuje oprócz Górnego Śląska sąsiednie powiaty byłego zaboru rosyjskiego i austrjackiego, z czego przypada na: Górny Śląsk 3025 kwadratowych kilometrów czyli 53 procent, na Galicję 2234 kw. klm. czyli 39 proc., na Kongresówkę 440 kw. klm. czyli 8 proc., razem 5699 kw. klm.

Na całym obszarze pokładów węgla kamiennego wydobyto w roku 1912: na Górnym Śląsku 41 543 442 ton, w Galicji 1 922 210 ton, w Kongresówce 6 315 430 ton, razem 49 781 082 ton, w roku 1913: na Górnym Śląsku 43 801 906 ton, w Galicji 1 970 705 ton, w Kongresówce 6 883 577 ton, razem 52 665 348 ton.

Temi liczbami nie jest objęty obwód Ostrawsko-Karwiński, w którym kryją się liczby wydobytego węgla także z Księstwa Cieszyńskiego. W obwodzie tym wydobyto w 1912 roku 8 769 782 tony a w 1913 roku 9 376 513 ton węgla kamiennego.

Na jak długo starczy nam węgla?

Podług obliczeń zawartych w świeżo wydanej broszurze przez „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens", a rozsyłanej do osób zaufanych, wynoszą zapasy węgla górnośląskiego w pokładach grubszych ponad 30 centymetrów, 166 miljardów ton (tona po 20 centnarów). Pokładów słabszych, jak 30 centymetrów, dotąd nie zużytkowano. Z owych 166 miljardów ton będzie można przy obecnym technicznym sposobie wydobywania 113 miljardów ton zużytkować. Gdyby obecną wytwórczość podwojono, a więc na 50 miljonów ton rocznie podniesiono, starczy węgla na 1200 lat, przy rocznej wydajności 75 miljonów ton na 800 lat. W razie możności pogłębienia kopalń od 1000 metrów na 1200 metrów pod powierzchnią ziemi starczy węgla na 200 do 300 lat dłużej. Przy jeszcze głębszem wydobywaniu ponad 1500 metrów pod powierzchnią i rocznem zapotrzebowaniu 50 miljonów ton starczy węgla na 1600 lat, a przy rocznej wydajności 75 miljonów ton na 1200 lat. Zasoby węgla leżące w głębi ponad 1500 metrów w ziemi oblicza się na więcej, jak 23 miljardy ton.

Pokłady węgla piętrzą się w formie górzysto-skalistej od swego poziomu przez kilka set metrów wzwyż, a obejmują wschodnią część powiatu tarnogórskiego, dalej powiaty bytomski, gliwicki, zabrski, katowicki, pszczyński, rybnicki i pograniczną część raciborskiego z obwodem przemysłowym pod Morawską Ostrawą. Grubość pokładów w bardzo wielu miejscach dochodzi do niebywałej rzadkości, bo do 9, 10 i 12 metrów. W roku 1871 wydobyto 5 500 ton, a w roku 1913 aż 43 801 956 ton węgla.

Towary z Ameryki.

Wydział prasowy minist. aprowizacji w Warszawie komunikuje:

Szczegółowy wykaz towarów amerykańskich, który za pośrednictwem ministra oprowizacji otrzymała ludność Polski, przedstawia się w sposób następujący: mąka amerykańska od dnia przybywania do dnia 31-go marca przyszła dla Warszawy w liczbie 926 wagonów. Do Dąbrowy Górniczej wysłano 342 wagony, do Sosnowca 119, do Olkusza 102, do Zawiercia 107, do Częstochowy 96, do Kielc 60, do Radomia 80, do Łodzi 147, do Krakowa (dla ludności cywilnej) 91, do Lwowa 152, do różnych mniejszych miasteczek 290 wagonów. Ogółem więc do dnia 31-go marca rozdzielono między ludność Królestwa i Galicji 1752 wagony, dla armji wydano 252 wagony.

Pozostałych artykułów żywności otrzymanych z Ameryki, rozesłał wydział mięsny od 5-go marca do 31-go włącznie: do Warszawy mleka 955.9 ton, smalcu 601.4 ton, słoniny 418.5 ton, mięsa 955.1 ton, konserw 89.7 ton, do Dąbrowy 70 ton smalcu, do Krakowa 207.2 ton mleka, 976.3 ton smalcu, 904.8 ton słoniny i 98 ton mięsa, do Poznania mleka 21.2 ton, smalcu 506.8 ton, słoniny 303.5 ton, dla Sosnowic mleka 72.6 ton, smalcu 832.9 ton, słoniny 514.6 ton, dla Lwowa mleka 124.4 ton, smalcu 344.4 ton, słoniny 533.5 ton, mięsa 78.5 ton, konserw 84.4 ton; dla Częstochowy mleka 42.6 ton, smalcu 35.5 ton; dla Siedlec 10.2 ton smalcu, dla Łodzi 109.2 ton mleka, 444.7 ton smalcu, 87.8 ton słoniny, 14.7 ton mięsa; dla Brześcia 10.4 ton mleka i 82.5 ton smalcu; dla Kowla 33.2 ton smalcu; dla Kalisza 17.5 ton mleka, 48.2 ton smalcu. 37 ton słoniny; dla Lublina 63 ton mleka, 243.1 ton smalcu, 502.6 ton słoniny, 214 ton mięsa, dla Kielc 45.5 ton smalcu i 123,7 ton słoniny; dla Olkusza 15.3 ton

---

wiano się w tym czasie ogólnego wylamania się jeńców z wszystkich obozów celem zniszczenia zasiewów, budynków i t. d. Ale był to próżny strach.

Karność, jaka zwykle była za monarchicznych czasów w pruskim wojsku, była ściśle przeprowadzaną. Tak zwany „apel" czyli liczenie jeńców odbywało się zrana około godziny 9, w razie pogody na placu, w razie słoty w barakach; wieczorem także w barakach. Znak do „apelu" dawano dzwonkiem; po trzeciem dzwonieniu każdy musiał się znajdować na miejscu do apelu przeznaczonem. Opór karano aresztem. Dla oficerów francuskich były kary większe jak dla rosyjskich; rzekomo dlatego, że z niemieckiemi oficerami gorzej obchodzono się we Francji niźli w Rosji.

Dla oficerów Rosjan i Anglików urządzano w każdym tygodniu przechadzki w okolicę miasta pod przewodnictwem oficera niemieckiego, tłumacza i jednego żołnierza. Chcący brać udział w tych przechadzkach oficerowie przy wychodzie z obozu oddawać musieli piśmienne słowo honoru, że podczas przechadzki ucieczki niepowezmą. —

Na wycieczki te zgłaszało się regularnie dosyć dużo oficerów; były one bowiem miłą odmianą monotonnego życia obozowego. Zbierali także nieraz polne kwiaty w bukiety, któremi przystrajali pomieszczenia dosyć gołe. Pomiędzy oficerami rosyjskiemi było dużo znających język niemiecki, a także kilku Polaków. Przechadzki te były dla mnie przyjemną służbą, o ile na mnie los trafił brać udział w takowych, co jednak przy dużej liczbie żołnierzy nieczęsto się zdarzało. Pomimo, że pogawędka z jeńcami była nam ostro wzbronioną, to podczas wycieczki nawiązała się jednak nieraz ożywiona rozmowa o wojnie, o polityce, o stosunkach krajowych. Że wojnę Niemcy wygrają, w to nikt z oficerów nie wierzył.

A dziatwa niemiecka podczas tych wycieczek oficerskich całemi gromadami przyłączała się do nas, prosząc o kawałek chleba. Oficerowie rosyjscy brali też regularnie pełne kieszenie sucharków i karmelków, rozdając przysmaki te pomiędzy biedną dziatwę. Oficerowie nieraz brali dzieci na ręce, niosąc je podczas całej wycieczki. Gdy jednymu ręce omdlewały, dawali dzieciaka drugiemu. Patrząc na to, trudno było uwierzyć, że to ci sami ludzie, którzy w Prusach Wschodnich w roku 1914 mieli rzekomo dzieciom brzuchy rozpruwać, ręce i nogi ucinać, uszy i nosy obrzynać i oczy wydłubywać.

Oficerowie Francuzi i Belgijczycy w wycieczkach tych nie brali udziału bo z ulgi tej korzystać im nie było wolno, rzekomo dlatego, że w Francji oficerom niemieckim także na przechadzki nie pozwalano.

Paczki nadchodzące rewidowano przed wydaniem takowych na ręce jeńców. Zawierały one nieraz łakocie, o których pruskiemu żołnierzowi ani śnić się nie mogło. — Pomimo tego, że Niemcy głosili w gazetach, że Francja głód cierpi większy od Niemców, że w Rosji już dawno zjedzono ostatni kawałek chleba. Wszak przecież już w roku 1915 pisały gazety niemieckie, że Włochy już tylko na 14 dni mają żywności! —

W sierpniu, po mniejwięcej trzymiesięcznym pobycie u jeńców oficerów, zostałem przeniesiony na mój wniosek do stron ojczystych, na Górny Śląsk do obozu jeńców pracujących, gdzie zupełnie odmienne były stosunki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mleka, 31.2 ton smalcu i 31.6 ton słoniny; dla Pińska 29.4 ton słoniny, dla Baranowicz 23 ton słoniny; dla Radomia 11.2 ton smalcu i 25.8 ton słoniny; dla Włodawy 13.2 ton słoniny; dla Noworadomska 13.5 ton słoniny; dla Piotrkowa 6 ton smalcu i 8.5 ton słoniny; dla Przemyśla 149.3 ton smalcu, 306.5 ton słoniny i 46.7 ton mięsa.

Ogółem więc otrzymano od Ameryki i rozesłano po kraju: 790.3 ton, czyli 97 wagonów mleka. 4474.7 ton czyli 447 wagonów smalcu, 3549.2 ton czyli 354.0 wagonów słoniny, 174.1 ton czyli 17.4 wagonów konserw i 1407 ton czyli 140.7 wagonów mięsa.

W ostatnich dniach nadeszło: 100.000 pudów fasoli, 35.000 pud. kaszy i mąki owsianej, 10.000 pud. ryżu, 8.000 pud. kakao, 6.000 pud. cukru trzcinowego, 2.000 pud. kawy i 2.000 pud. mydła. Pozatem przybyło około 100 wagonów środków leczniczych i materjałów opatrunkowych.

— **Nowe pieniądze polskie.** Z Warszawy donoszą, że nadszedł tam już z Paryża pierwszy transport papierowych pieniędzy polskich. Nowe banknoty przedstawiają się nadzwyczaj efektownie, wykonane są wysoce artystycznie i są niezmiernie trudne do podrobienia.

— **Papierosy nadchodzą.** Jak się dowiadujemy z urzędu skarbowego w Warszawie, zakupiono w Danji i Holandji 100.000.000 papierosów, które w krótkim czasie mają być sprowadzone.

— **W Londynie** powstaje Towarzystwo dla handlu z Polską, Estonją, prowincjami Bałtyckiemi i Finlandją przez Skandynawję. Towarzystwo nosić będzie nazwę „United Baltic Corporation Limeted". Pierwszymi dyrektorami będą sir Ebric Hambro, mr. Axel de Bildt, mr. Harcourt Rose, były radca handlowy Poselstwa brytyjskiego w Sztokholmie. Towarzystwo posiada pełne poparcie Foreign Office'u i departamentu handlu zamorskiego.

Dzielnych rzemieślników nam potrzeba.

Przed wiekami uważano rzemiosło za rzecz hańbiącą. W państwie rzymskiem wykonywali pracę ręczną przeważnie niewolnicy, którzy byli zupełnie praw pozbawieni i pogardzaną stanowili klasę ludzi. Także w wiekach średnich rzemieślnicy byli poddanymi pana i pracowali tylko na jego korzyść. W majątkach królów, książąt, biskupów i klasztorów poddani, zajmujący się rzemiosłami, znajdowali się we wielkiej liczbie. — Powstanie wielkich miast zmieniło ten stan rzeczy. Odtąd przemysłem zaczęli się trudnić ludzie wolni, niezależni; dlatego i sam przemysł, praca ręczna podniosły się pod względem moralnym. To też w późniejszych wiekach w Polsce i nazwiska rodów szlacheckich spotykamy wśród braci rzemieślników.

Świetnych ma przodków rzemieślnik polski i słusznie się tem chlubić może. — Kołodziej z Kruświcy zasiada na tronie polskim i jest ojcem rodu, który dziewięćset lat szczęśliwie w Polsce rządzi. Inny król, Zygmunt III, z zamiłowaniem oddaje się pracy rzemieślniczej; jest utalentowanym, zawodowo wykształconym złotnikiem. Wyroby jego jeszcze dziś przechowują skarbce archikatedry warszawskiej, tumu płockiego i inne. Skarga, znany i świątobliwy kaznodzieja i natchniony prorok narodu naszego, który przepowiedział jego upadek i zmartwychwstanie, wolne chwile od pracy umysłowej poświęcał introligatorstwu. — Król Sobieski był z zamiłowaniem ogrodnikiem. Opowiadają, że wszystkie wielkie drzewa w parku Wilanowskim własnoręcznie sadził i starannie pielęgnował.

Kiedy Ojczyzna nasza chyliła się do upadku, występują na widowni: szewc Kiliński i rzeźnik Sierakowski. Okazali czynami rycerskiemi, że praca warsztatowa ani nie przytłumia ducha, ani nie gasi cnót obywatelskich, ani charakteru nie obniża. Szewc-pułkownik, oto zaszczytne miano, jakiem cały naród czci Kilińskiego. Nietylko ci dwaj w owych czasach wystąpili w obronie Ojczyzny zagrożonej. Pociągnęła za niemi wszystka wiara warsztatowa. — Szewcy i rzeźnicy, to główni bohaterowie powstania polskiego w Warszawie.

Wielki nasz Kościuszko, gdy go wtrącono do więzienia, staje się tokarzem i galanternikiem, wyrabiając przedmioty służące do ozdoby mieszkania i stroju.

* * *

Kiedy Ojczyznę naszą państwa sąsiednie podzieliły i zgnębiły wszelką jej samodzielność, ani rzemiosło ani przemysł polski należycie rozwijać się nie mógł. Wskutek ogólnych warunków politycznych ucierpiały także bardzo rzemiosła.

Obecnie Polska znów odzyskała samodzielność, i zanim wielki przemysł, zrujnowany przez wojnę, dźwignie się z gruzów, muszą stanąć do pracy i staną do niej rzemiosła.

Rzemiosłu polskiemu przypada ważna rola w życiu gospodarczem kraju naszego.

Rzemiosło ma dostarczyć ludziom wyrobów rękodzielniczych, możliwie najtaniej, wykonywanych wygodnie i trwale; ono ma, o ile tylko można, używać do swoich wyrobów tylko materjałów swojskich; ma wyrabiać w takich ilościach, aby zaspokoić nietylko potrzeby kraju własnego, lecz i zapotrzebowanie sąsiadów.

Rzemiosło stać się może podwaliną dla przemysłu polskiego.

Jeżeli dzielny rzemieślnik rozwinie swą gałęź przemysłu i przekształci ją w przemysł średni i wielki i stanie się współwłaścicielem jego, wtenczas istotnie otworzy się źródło naszego narodowego bogactwa.

Ważną także rolę mają rzemieślnicy w życiu naszem narodowem.

Granice i bezpieczeństwo naszego kraju zależą od tego, kto mieszka po wsiach i miastach. Jeżeli wieś ma być polska, musi być i lud polski. A czem włościanin jest dla wsi, tem rzemieślnik jest dla miasta i miasteczka.

Rzemieślnik ma to wielkie zadanie unaradawiania miast, w których niestety jeszcze dużo mieszka ludzi obcej narodowości.

Tysiące synów i córek Ojczyzny naszej muszą pójść za kawałkiem chleba do obcych, wrogich nam narodów na poniewierkę, a na ziemi polskiej przeszło trzy miljony żydów i niemców i innych przybyszów znajdują chleb, pieniądze i bogactwo

Stąd jeden ze zajmujących się sprawą rzemieślniczą w kraju pisze: „Dla kupującego jest rzeczą objętną, kto a raczej w jaki sposób dany przedmiot wytwarza, obojętnem, czy wytworzył go wielki fabrykant czy rzemieślnik. Nie jest to jednak obojętnem dla społeczeństwa, czy posiada samych wielkich fabrykantów i zależną od nich rzeszę robotników, czy też więcej ludzi samodzielnych, pracujących na własną rękę i odpowiedzialność. Sprawa rzemieślnicza ma u nas bardzo doniosłe znaczenie. Czyżby miały i w wolnej Polsce miljony obcych zdobywać pieniądze, majątki i bogactwa, a synowie tej ziemi mieliby się nadal tułać w obcych miastach i ziemiach?

Trzeba więc pchnąć młodzież polską do rzemiosła i przemysłu polskiego i dopomóc jej do spełnienia swego zadania przy pomocy państwa, kraju, działalności publicznej i prywatnej.

A co czynić trzeba dla odrodzenia rzemiosła polskiego?

Związek rzemieślników chrześcijan w Warszawie oświadcza: Podnieść trzeba poziom naukowy rzemieślników tak ogólny jak i zawodowy. Dlatego potrzeba szkół, gdzieby młodzież rzemieślnicza prócz ogólnych wiadomości kształciła się także w swoim zawodzie. Dla rzemieślników zaś już wyuczonych należy zakładać zawodowe kursy dopełniające, bo tylko światły rzemieślnik może iść za postępem czasu i pracować z pożytkiem dla kraju.

Trzeba zorganizować świat rzemieślniczy i utworzyć silne zrzeszenia rzemieślników, któreby dążyły do podniesienia swego znaczenia i wpływów wogóle w społeczeństwie naszem i do wspólnej obrony interesów rzemiosła polskiego, jak i do samopomocy, by wyszukiwać źródła zakupu, zakładać wspólne hurtownie i t. d.

Niechaj rodziny nasze dostarczają średniemu stanowi społeczeństwa naszego jak najwięcej synów zdrowych i wykształconych, którzy własną samodzielną pracą zdobywać sobie będą środki do życia, aby gorliwie służyć Bogu i narodowi.

Rolnictwo.

W sprawie ubezpieczenia się od gradu.

Towarzystwa zabezpieczeniowe niemieckie, czy to od ognia czy od gradu, będą mogły dalej u nas zabezpieczać, o ile będą miały reprezentanta Polaka i uzyskają zezwolenie rządu polskiego na działalność w obrębie Rzeczy pospolitej.

Kto jest związanym kilkoletnim kontraktem z jakiemkolwiek towarzystwem, musi się w niem dalej zabezpieczać, aż do upływu terminu, w przeciwnym razie naraził się na proces i nieprzyjemności.

Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej dał na odnośne zapytanie odpowiedź następującą:

W odpowiedzi na list donosimy uprzejmie, że obecnie nie obowiązują żadne przepisy, które zabraniałyby ubezpieczać się w obcych towarzystwach. Spodziewać się należy takiego zakazu dopiero w przyszłości. Aż do tego czasu nie powinni zabezpieczeni niczego zaniedbać, co mogłoby niekorzystnie wpłynąć na prawomocność dotychczasowego ubezpieczenia. W danym razie należy także ugody odnawiać w dalszym ciągu, jednakże nie na długi termin, o ile możności.

— **Zmiana rozporządzenia o cenach maksymalnych za prosięta.** Rozporządzenie z dnia 19-go marca 1919 r. o cenach maksymalnych za prosięta zostało zniesione; w miejsce to obowiązują obecnie następujące przepisy: cena maksymalna za świnie aż do 25 kg żywej wagi wynosi 12 marek za kilogram loko chlewa hodowcy na Śląsku. Handlarz może przy sprzedaży doliczyć do ceny tej odpowiedni zarobek, którego wysokość nie powinna przekraczać 15% ceny zakupna. Handlarzom, którzy wykroczą przeciw rozporządzeniu temu, odbierze się natychmiast pozwolenie na handel bydłem.

— Na mocy § 53 ustawy zbożowej na żniwa z roku 1918 rozporządza się dla powiatu pszczyńskiego co następuje: Zapłata od mlewa, którą młynarze żądać mogą od zmielenia zboża, wynosi: a) za zboże chlebowe 6 marek za 100 kg, b) za jęczmień 8 marek za 100 kg. Wykroczenia karane będą więzieniem aż do roku i grzywną aż do pięćdziesiąttysięcy marek albo też jedną z tych kar.

Ruch w Towarzystwach

— **Biskupice.** Tow. gimn. „Sokół" urządza w niedzielę, 25 maja br. w sali p. Huskali teatr, połączony z występami druhów i druhiń. Odgrywane będą dwie sztuki: „Walek Kosynier" i „Słowiczek". O liczne przybycie rodaków prosi Zarząd.

— **Cielmice.** Założono tu Tow. śpiewu pod nazwą św. Jana. Wstąpiło 130 członków. Również założono Kółko rolnicze, do którego wstąpiło 24 gospodarzy.

— **Makoszowy.** Tow. śpiewu „Cecylja" w Makoszowach odgrywa w dniach 29-go maja i 1-go czerwca teatr amatorski na sali p. Czerwieńskiego. Odegrane będą: „Piosnka wujaszka", „Swaty" i „Chrapanie z rozkazu". Pozatem śpiewy i deklamacje. Otwarcie kasy o wpół do szóstej po południu. Początek o 7-mej wieczorem.

— Lekcje śpiewu tegoż towarzystwa odbywają się w wtorki i czwartki o godzinie 6-tej po południu w zwykłym lokalu. Ponieważ mamy nowego dyrygenta, więc

uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— **Mikołów.** — Kółko oświatowe św. Jacka urządza w niedzielę zamiast zwyczajnego posiedzenia wycieczkę na Retę do brzeziny p. Gorola, dokąd uprzejmie zapraszamy Szanownych członków wraz z rodzinami a szczególnie też z dzećmi.

Punkt zborny koło dworca.

Wyruszamy o godz. 3 i pół.

W razie niepogody wycieczki nie będzie.

Mikołów 22. maja 1919.

Ks. J. Czaplewski.

— **Roździeń-Szopienice.** W czwartek, 29 maja (w Wniebowstąpienie) urządza Tow. śpiewu „Wyspiański" na sali p. Bielitzera w Burowcu o godz. wpół do siódmej wieczorem wieczorek teatralny. Odegrane będą dwie piękne sztuki i to „Chłopi Arystokraci" i „Tatuś pozwolił". Pozatem wystąpi towarzystwo ze śpiewami na chór mieszany i chór męski. Na ogólną uwagę zasługuje piosenka „Korale", kompozytury Dr. Błażejczyka. Zarząd towarzystwa dokłada wszystkich sił, ażeby Szan. Publiczność pod wszelkiemi względami zadowolić. Upraszamy przeto o jaknajliczniejszy udział. Zarząd.

— **Szombierki.** Tow. gimn. „Sokół" urządza w niedzielę, dnia 25-go maja b. r. w sali p. Huskali teatr, połączony z występami druhów i druhiń. Odgrywane będą dwie sztuki: „Walek Kosynier" i „Słowiczek". O liczne przybycie rodaków prosi Zarząd.

— Przyszłe posiedzenie Kółka oświatowego Tow. im. św. Jacka odbędzie się 25-go maja o godzinie 6-tej wieczorem na sali „Domu związkowego".

— **Tychy.** W niedzielę, 18-go b. m., odegrało kółko amatorskie w Tychach sztukę teatralną „Genowefa". Udział był bardzo liczny i zadowolenie tem większe, że amatorzy popisali się doskonale. W wolnych chwilach śpiewano pieśni narodowe i ludowe. Brakowi światła zaradził pan Gautzsch dyrektor browaru, przez dobrowolne zaprowadzenie światła elektrycznego, za co mu się należy uznanie i podziękowanie. Lud nasz złożył znów dowód, że pragnie pokarmu dla ducha i prosimy wszystkich, aby się przez czynny udział w towarzystwach i t. d. przyczynili do zaspokojenia szlachetnych pragnień.

— **Tychy.** Zebranie Tow. gimn. „Sokół" odbędzie się w niedzielę, dnia 25-go maja po południu o godzinie 3-ciej u p. Strzeleckiego. Na porządku dziennym ważne sprawy, dlatego prosimy o przybycie wszystkich członków. Zarząd.

Z piśmiennictwa.

— **Głosy z nad Odry.** Ćwierćrocznik oświatowy dla ludu polskiego na Śląsku. Organ Tow. Oświaty na Śląsku imienia św. Jacka. — „Głosy z nad Odry" zyskały sobie już bardzo wielkie grono zwolenników, co najlepiej wynika z tego, że numer pierwszy rocznika drugiego trzeba było wydać w nowem wydaniu, ponieważ pierwszy, bardzo znaczny nakład, został w mig rozsprzedany. Wydawnictwo to zasługuje też na rozpowszechnienie jaknajszersze i to nietylko na Śląsku; porusza wszelkie sprawy, szerząc promienie oświaty, tak ludowi polskiemu potrzebnej. Najlepiej przekona o tem spis treści:

Święty kościół katolicki. (Wiersz ks. Damrotha). — Nie zwyciężą go! (Napisał Ludomir). — Nasze hasło. (Wiersz ks. Damrotha). — Sumienie narodowe. — Polsko! (Wyjątek z Krasińskiego). — Jan Kiliński, Szewc-Pułkownik. — Kto był Spartakus? — Z nad Odry. (Wiersz Adama Ryguły). — Gniew Boży. (Rzym. I, 17/18). — Jak pierwsi Niemcy dostali się na Śląsk? — Ziemia rodzinna. (Podług St. Bełzy). — Na Piastowym Śląsku. (Wiersz Konopnickiej). — Och gdybym ja mogła. (Wyjątek z Konopnickiej). — Franek z Nowej Wsi. — Dość już długo. (Wyjątek z Krasińskiego). — Czego nam najwięcej potrzeba na Śląsku? — Wilk i Kozieł. (Wiersz Henryka Sienkiewicza). — Krzyżacy. — Rota Konopnickiej (Hasło). — O niesprawiedliwości. (Carlyle). — O wychowaniu narodowem. (Ks. R.) — O dawnym Śląsku Górnym uwag kilka. (Pyrlik). — Co to jest związek narodów? (Ludomir). — Stara żebraczka. (Wiersz ks. Damrotha). — Polski myśliciel o związku narodów. — Sto lat historji rolnictwa śląskiego. (Ks. A. K.) — Na progu. (Wiersz Konopnickiej). — Na fujarce. (Wiersz Konopnickiej). — Bajki. (Ks. W. Sz.) — Przysłowia. — Przesądy i zabobony. — Dla dziewczyn. — Dziesięcioro przykazań czystości. — Kącik językowy. — Spis sztuk teatralnych. — Sprawy Towarzystwa. — Wesoły kącik.

„Głosy z nad Odry" otrzymują członkowie bezpłatnie; cena składowa zeszytu wynosi 1,— mk.

— **Wybór poezji Adama Mickiewicza.** Z portretem i życiorysem poety. — Nakładem Karola Miarki w Mikołowie. Cena 50 fen. — W broszurce tej zawarte są najlepsze utwory wielkiego wieszcza; nadaje się ona doskonale na podarki dla ludu i młodzieży.

— **Statuta normalne Kongregacji Marjańskiej** — wyciąg z nowych ogólnych statutów z dnia 8-go grudnia 1910 roku. — Broszurka niezbędna dla Kongregacyj Marjańskich, zaopatrzona w „Imprimatur" Konsystorza wrocławskiego i poznańskiego, jest do nabycia w Wydawnictwie Karola Miarki w Mikołowie za 40 fen.

Skrzynka redakcji

Emil M. — Gdzie możnaby z powodzeniem otworzyć księgarnię, nie możemy Panu na razie podać. Polecamy Panu ogłoszenie w naszym „Orędowniku" a liczni czytelnicy podadzą Panu napewno odpowiednią miejscowość. Ogłoszenie takie kosztuje 3—5 marek.

— **Wielkie Paniowy.** Korespondencja niestety zbyt spóźniona, więc umieścić nie możemy. Prosimy o pamięć na przyszłość.

— **Szombierki.** Opis obchodu niestety zbyt już jest spóźniony, więc nie umieszczamy; prosimy o pamięć na przyszłość.

Humorystyka.

Ma rację.

— Cobyś zrobił, gdybyś na loterji wygrał miljon marek?

— Wtedy jużbym nic nie robił.

Smutno na tym świecie.

Smutno na tym świecie,
Bieda wszystkich gniecie,
Bieda wszystkich zjada...
Oj, biada nam, biada!
Choć zarobek ładny,
Pożytek zeń żadny,
Bo brzuszyna głodna
Przeje kieskę do dna.

Człek boso już chodzi
Niczem Franciszkanie,
Chłodzi się i głodzi. —
Kiepski los, mospanie.
Niczem wół pracujesz
W wojny czas przeklęty,
A wiecznieś jest goły,
Jak turecki święty.

Zbawienne rady.

Pierwsze: Co masz zjeść jutro, zjedz dziś, gdyż później może to być nieświeże.

Drugie: Co masz zrobić jutro, zrób pojutrze, bo, jak wiadomo, co się odwlecze, to nie uciecze.

Trzecie: Czego masz pożyczyć jutro, pożycz dzisiaj, aby nie było zapóźno.

Zagadka dla dzieci.

1) X X X X X X
2) X . . . .
3) X . . .
4) X . .
5) X .
6) X

Na miejsce krzyżyków i kropek postawić musiecie odpowiednie wyrazy, wówczas litery, oznaczone krzyżykiem, powiedzą wam nazwisko pewnego wielkiego działacza, który pierwszy na Górnym wydrukował wiele polskich książek ku oświacie ludu polskiego. Wasi ojcowie też już z pewnością sobie w zakładzie jego kupili niejedną książkę.

Znaczenie wyrazów, który wypisać musicie na miejsce krzyżyków i kropek:

1) ......nazwisko męża, które macie odgadnąć,
2) Ptak w gospodarstwie, bardzo smaczny po upieczeniu (pierwsza głoska i),
3) Imię kobiece (pierwsza głoska a),
4) Niby ryba, a jednak nie ryba (pierwsza głoska r),
5) Jedenasta głoska alfabetu, tak, jak ją się wymawia,
6) Pierwsza głoska alfabetu.

Za dobre rozwiązanie zagadki tej przeznaczamy 10 ładnych książeczek.

Przyślijcie nam rozwiązanie tylko na pocztówkach i dodajcie też, ile lat liczycie.

— **Alojzy Pustelnik** z Górnego Jastrzębia. Bardzo ci dziękuję za ładny liścik. Książeczkę otrzymasz, ale musisz odgadnąć powyższą zagadkę; rodzice ci chętnie w tem pomogą. **Wasza siostrzyczka.**

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.

Kartka do zapisania „ORĘDOWNIKA ZABRSKIEGO" na poczcie.

Tu wyciąć i wypisać nazwisko.

Bestellzettel.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Postamt für Monat Juni 1919 ein Exemplar des

„Orędownik Zabrski"

einmal wöchentlich in Nikola O.-S. erscheinend zum Abonnementspreise von 0.80 Mk. (mit Botengeld 0.84 Mk.)

(Nazwisko i adres zamawiającego).

Quittung.

Obige .... Pfg. sind heute richtig bezahlt.

————————, den ———— 1919.

Post-Annahme.